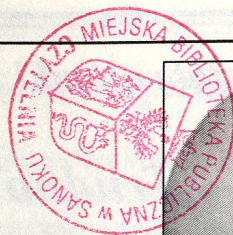


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 20 (352) 16 maja 2010r.

16 maja - św. Andrzeja Boboli



*W dniu imienin wielu łask Bożych,
a szczególnie zdrowia, życzliwości ludzi
i sił do pracy duszpasterskiej życzą
kapłani oraz wierni naszej parafii.*

fol. Krzysztof Malek

Trudno nie wierzyć w nic...

Każdy człowiek poszukuje Boga i sensu życia. Nawet wtedy, gdy nie wierzy w nic, tęskni za Bogiem, za wiecznością, za niebem. Nie chce być unicestwiony, choć swoją wolą odrzuca istnienie Absolutu. Przekonują mnie o tym wypowiedzi wielu ludzi, także tych niewierzących.

Niedawno, 9 kwietnia b. r., „Magazynowi Sportowemu” udzielił wywiadu znakomity francuski siatkarz Stephane Antiga, grający od 2 lat w Polsce, w Skrzce Bełchatów. Pytany o filozofię życia mówi m. in. tak: „Odebrałem wszystkie sakramenty, mam chrzest, komunie, bierzmowanie. Rodzice powiedzieli, że to dobra droga. Ale potem zacząłem myśleć o tym wszystkim sam i ... w Boga nie wierzę. Mam nadzieję, że w Polsce nikomu to nie będzie przeszkadzać. Szanuję religię i wiem, że mogę się mylić. Może lepiej by było, gdybym się mylił i Bóg by istniał? Może kiedyś zmienię zdanie? Nie wiem” („Magazyn Sportowy Tempo”, 9.04.2010 r. s. 9.).

„Może lepiej by było, gdybym się mylił”. To zdanie jest dowodem na to, że nawet niewierzący tęsknią za Bogiem. Niedawno jeden z moich kolegów powiedział: „Ale trudno musi być tym, którzy nie wierzą”. To prawda, dlatego zespół: „Raz, dwa, trzy” śpiewa: „Trudno nie wierzyć w nic...”. Rzeczywiście – jakże trudno żyć, gdy się w nic nie wierzy, gdy trzeba budzić się ze świadomością, że kolejny dzień zbliża jedynie do cierpienia i śmierci, będącej pustką. Jeszcze w młodości, gdy się dobrze układa i nic nie boli, gdy przyjemności zajmują dużą część czasu, można jakoś trwać. Ale gdy przychodzi nieszczęście, cierpienie, udre-

ka, ból, bezsenność, bezwład, brak miłości od innych. Jak wtedy żyć? Nie dziwię się więc zbytnio prośbom o eu-



Andrea Mantegna, Wniebowstąpienie, ok 1460, Florencja

tanazję schorowanych, niepotrzebnych nikomu starców. Jeśli nie wierzą w Boga, to ich istnienia nie da się racjonalnie uzasadnić.

W kontekście tych rozważań jesteśmy szczęściarzami. Kto? Każdy, kto wierzy w Boga i w sens życia jest szczęściarzem. Każdy, kto uznaje, że świat nie może być dziełem przypadku, bo

jest zbyt piękny i skomplikowany, aby powstał bez ingerencji Pierwszego Poruszydla jest szczęściarzem. Każdy, kto poznał i uwierzył Chrystusowi, zaufał Jego drodze – Ewangelii także jest szczęściarzem.

„Pan wśród radości wstępuje do nieba” (por. PS 47,6) – śpiewamy dzisiaj w psalmie responsoryjnym. Ta radość jest uczuciem ludzi, którzy żegnają Pana, ale nie na zawsze, jedynie na krótką chwilę. Ta radość wynika z Jego słów, że w „domu Ojca jest mieszkań wiele. Idę wam przygotować miejsce” (por. J 14,2).

Mamy jednak świadomość, że aby przebywać z Nim na zawsze, trzeba być przygotowanym. Nie może wejść na salony ktoś przyodziały w poszarpaną szmatę i brudne buciory. Tak samo nie może wejść do nieba ten, którego dusza jest pełna plugastwa i wszelkich nieprawości. Trzeba więc się starać, być gotowym na przyjście Pana, nie ociągać się i nie gnuśnieć. Być może ta konieczność czuwania jest powodem niewiary wielu ludzi. Bo czasami łatwiej jest żyć w bałaganie, niż ciągle uprzątać swoją duszę. Po co więc się męczyć – myślą niektórzy - lepiej odrzucić Boga, bo jego przykazania są zbyt ciężkie.

Dla tych jednak, którzy miłują Boga, przykazania nie są ciężkie, a nagroda jest przeogromna. Żyjąc pięknie niewiele tracimy (jedynie ułudę grzechu), a zyskujemy ogromnie dużo. Przed nami wieczność wraz z Bogiem, który będzie tak blisko nas! Nie żałujmy więc sił, aby Mu służyć. Nie bądźmy gnuśni w czynieniu dobra. Wtedy wieczne szczęście, o którym przypominam dzisiaj święto, będzie naszym udziałem.

Ks. Tomasz Grzywna



Pożegnanie Jezusowe

Niedługi czas po Zmartwychwstaniu Jezus uczniom się ukazał.
Apostołom nauczać i chrzcić wszystkie narody przykazał.
By nawracali i odpuszczali grzechy w imię Jego -
Mogą to robić, bo ześle im obietnicę Ojca swego.

By byli mądrzy i mieli moc – ześle im Świętego Ducha.
Mocy Jego dozna każdy, kto uwierzy i nauk wysłucha.
Kto naukę i chrzest przyjmie wierząc, ten też będzie zbawiony.
Kto w naukę Bożą nie wierzy - będzie potępiony.

Jezus powiedział im, że ma władzę w niebie i na ziemi.
Że także oni świadczyć będą o Nim – znakami wielkimi.
Będą jak On, ręce wkładać i uzdrawiać z chorób wszelkich,
Bo otrzymają moc, by mogli dokonywać rzeczy wielkich.

Jezus powiedział: - Teraz odchodzę, bo wszystko się spełniło,
Co w prorocत्वach i Pismach od wieków zapisane było.
Jednak nie martwcie się, bo nie zostawię was tu sierotami,
Choć idę do Ojca – do końca świata będę też z wami.

Mówił – Już czas, bym został w niebie przez Ojca uwielbiony
I w chwale niebios po prawicy na tronie posadzony.
Jezus ich błogosławił i uniósłszy się do nieba wstąpił.
Pokłonili się i cieszyli, wnet też smutek ich odstąpił.

Uczniowie jeszcze długo tam stali i w niebo patrzyli.
Wiedzieli, że już sami na pracę misyjną zdani byli.
Jaki przykazał, poszli do miasta i tam pozostawali.
Rozważając te zdarzenia, na zesłanie Ducha czekali.

Tak jak apostołowie pracowali dla niego misjami –
Tak też my bądźmy godnymi apostołów naśladowcami.
My z tego, że Jezus jest w niebie bardzo się radujmy.
Jak apostołowie – Jego nauce się podporządkujmy.

Kazimierz Zarzyka

Ukazał się ostatnio tomik poezji religijnej p. Kazimierza Zarzyki. Można go nabyć w księgarniach katolickich: „Niepokalana” i u Ojców Franciszkanów.

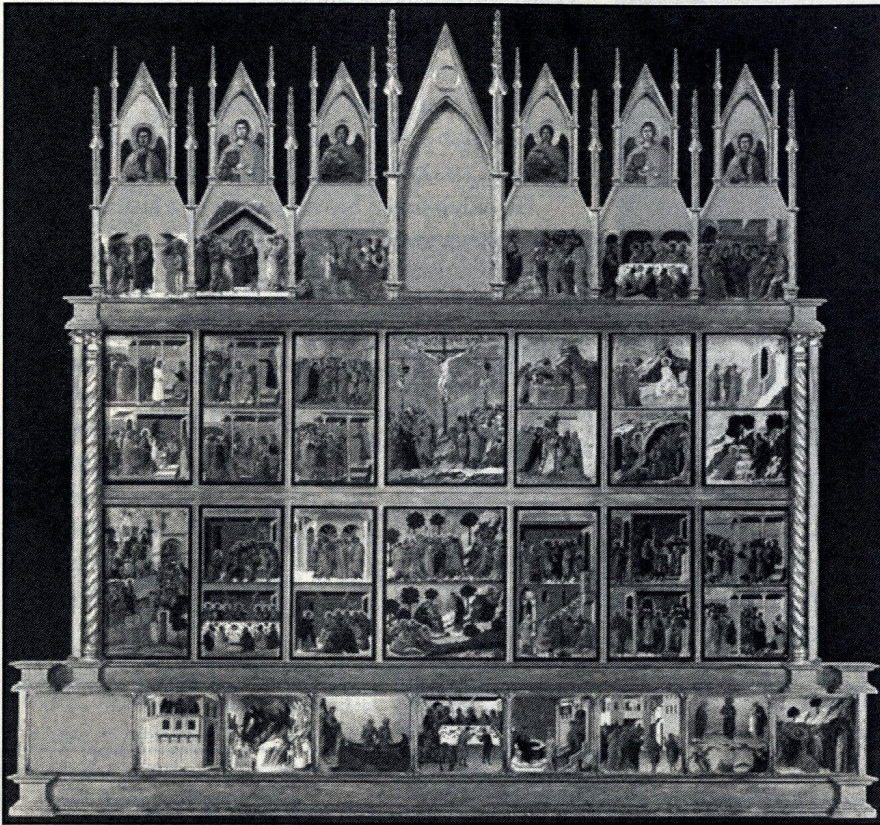
Wniebowstąpienie Pana

Uczniowie Pana w smutku zostali
Ukrzyżowanie ciężko przeżyli.
Po jego śmierci sami zostali,
Lecz, gdy zmartwychwstał znów się cieszyli.
Przebywał z nimi i ich nauczał,
Że chleb przez Słowo jest Eucharystią,
Więc spożywajcie, Ja będę z wami,
Bo chleb przez Słowo jest święta Hostią.
Uczył, jak w życiu brać przykazania,
Bo musi odejść do Ojca swego,
Wierzyli w Słowo, które im głosił:
Za siebie ześle Ducha Świętego.
Idźcie w świat wielki i nauczajcie,
Gdy trzeba cierpieć, dużo zyskacie,
Jak moje słowa stosować w życiu,
Uczcie we dworach i w wiejskiej chacie.
Wtem jasność wielka okryła niebo,
Chóry anielskie słyszeć się dały,
Wzniósł się do nieba w jasnych obłokach
Lecz święte Słowa dla nas zostały.

Cecylia Klekawka



Zmartwychwstanie według Duccio



Ołtarz Maesta - rewers

Obiecałem PT. Czytelnikom do-kończenie cyklu pt. „Zmartwychwstanie według Duccio”, ukazującego sceny spotkania uczniów ze Zmartwychwstałym Panem z ołtarza „Maesta” ze Sieny. Dzisiaj więc przedstawię opis ostatnich trzech kwater szczytu ołtarza, które ukazują te doniosłe wydarzenia.

Pierwszy z tych obrazów nosi tytuł: „Ukazanie się Zmartwychwstałego na górze w Galilei”. W Ewangelii św. Mateusza anioł przy pustym grobie mówi do niewiast: „Idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom. Powstał z martwych i oto udaje się do Galilei. Tam Go ujrzycie” (Mt 28,7). Jedenastu uczniów podąża więc „do Galilei, na górę, tam, gdzie im Jezus polecił. A gdy Go ujrzeni, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wąpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie i nauczajcie wszystkie narody...” (Mt 28,16-19).

Tę właśnie scenę przedstawia mistrz Duccio. Na wyniosłej skale ukazuje się Jedenastu sam Jezus. Stoi w niejakim oddaleniu od nich, a oni wpatrują się w Niego. W ich oczach

dostrzec można niedowierzenie. Także Piotr i Jan, stojący najbliżej Jezusa, w pierwszym rzędzie, zdają się wąpić. Jezus wyjaśnia im spokojnie sens swego posłannictwa i wysyła, aby podjęli misję Ewangelizacji.

Drugi z obrazów po prawej stronie szczytu ukazuje inną scenę, zaczerpniętą z tradycji Łukaszej. Jesteśmy znów w Jerozolimie, a sytuacja jest nieco podobna do Ostatniej Wieczery. Jezus przybywa do apostołów zgromadzonych tam po powrocie dwóch uczniów z Emaus. Słuchają oni ich relacji, ale nie dowierzają. Jezus stanął wtedy pośród nich i rzekł: „Pokój wam. Zatrwożonym i wylekłym wydawało się, że widzą ducha. On rzekł do nich: Czemu jesteście zmieszani i czemu wąpliwości budzą się w waszych sercach. Popa-

trzcie na moje ręce i nogi – to Ja jestem”. (Łk 24,36-39). Potem jeszcze prosi o kawałek ryby, aby spożywszy go przekonać ich, że posiada ciało (Łk 24,42). Następnie wyjaśnia im Pisma i zapowiada nadejście Ducha Świętego, który oświeci ich umysł.

Artysta umieścił Jezusa po lewej stronie obrazu. Uczniowie siedzą wokół stołu, na którym stoją kubki, leżą noże i małe chleby oraz dwie tace z rybami. Perspektywa stołu jest nieco nieudolna i tace oraz chleby widzimy jakby z góry. Pan Jezus pokazuje uczniom rany na rękach i przekonuje o swoim zmartwychwstaniu. Ryby, które leżą na stole, zaraz zostaną wykorzystane, aby Jezus mógł je spożyć, przekonując, że ma ciało podobne do ludzkiego. Apostołowie jednak ciągle są w niepewności – podnoszą ręce w geście niedowierzenia, a jeden wskazuje palcem na rybę, jakby mówiąc do Jezusa: „jeśli spożyjesz kawałek ryby, to będzie nam łatwiej uznać, że żyjesz”.

I wreszcie trzeci obraz to już inna scena, w której Jezus nie jest widoczny. To Zesłanie Ducha Świętego. W centrum umieszczona jest Maryja, a obok niej znajduje się Jedenastu Apostołów. Nad ich głowami płoną ogniste języki, oznaczające Zstąpienie Ducha Świętego. Jeden z uczniów trzyma w dłoni księgę, inny zaś zwój, co może wyrażać, że spełniają się zapowiedzi Pisma i Jezusa. Ich twarze są skupione, rozmodlone, jak mówi księga Dziejów Apostolskich: „Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją Matką

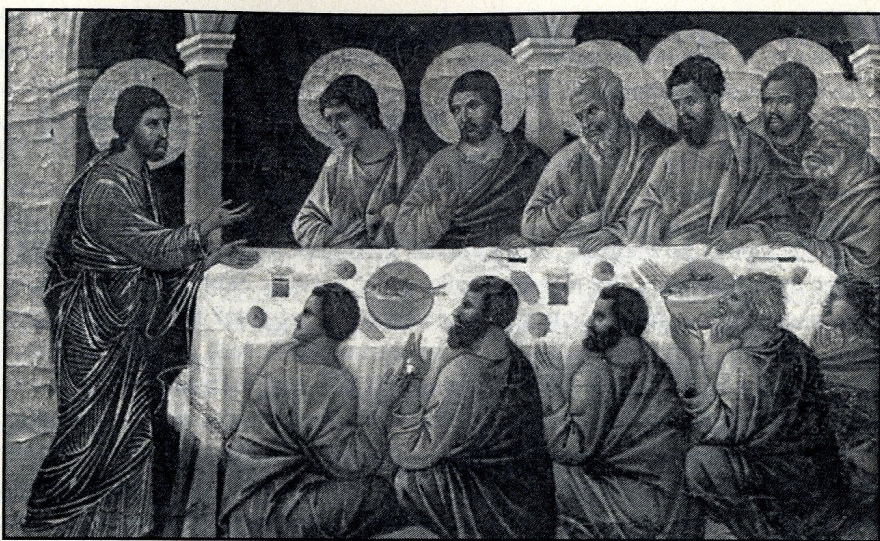


Ukazanie się Zmartwychwstałego na górze w Galilei

Jezusa i braćmi Jego” (Dz 1,14). W tym momencie Duch Święty napełnił ich wiarą i przekonaniem, że Jezus żyje, a ich misją jest głoszenie Ewangelii aż po krańce ziemi.

Na tym kończę omawianie kwater z odwrotu ołtarza „Maesta”, autorstwa Duccio di Buonisegna. Zawiera on cykl scen pasyjnych i zmartwychwstania odmalowanych mistrzowską dłonią sienneńskiego artysty początku XIV wieku. Mimo jeszcze nieco naiwnego stylu jaśnieje on niezwykłym pięknem i tchnie głęboką duchowością. Myślę, że może być okazją do refleksji, a nawet pogłębienia wiary. Bardzo piękne sceny z życia Jezusa i Maryi zawiera także główna strona ołtarza – może będzie kiedyś okazja je omówić. Tymczasem wraz z końcem czasu Wielkanocy, kończymy rozważanie scen zmartwychwstania z nadzieją, że i nasza wiara w zmartwychwstanie umocni się dzięki modlitwie i refleksji nad dziełem Duccia.

Ks. Tomasz Grzywina



Ukazanie się Zmartwychwstałego uczniom przy stole



Zesłanie Ducha Świętego

Kącik poetycki

Ostatni lot

Rocznice pomordowanych Polaków uczcić chcieli
Z potrzeby serca tam polecili.
Kochali swój kraj – patriotami byli,
Z tej podróży żywi już nie wrócili.
Katastrofa lotnicza tam się wydarzyła,
Nasza delegacja w tych lasach zginęła.
Ich drogi życia już dokończone,
A rodziny w bólu nieutulone.
Wielki żal i pustkę pozostawili po sobie,
I nas kraj cały pogrążony w żalobie.
Ucichły spory jak morze wzburzone,
A nasze serca bóle przepełnione.
Niechaj Bóg przyjmie poranione ciała,
I to łez morze, co Polska wylała.
Powstała wielka zgoda narodowa,
Zginął nasz prezydent i prezydentowi.
W czasie swoich rządów był krytykowany,
A przez niektórych nawet poniżany.
Był on patriotą, dażył do jedności,

Był też współtwórcą „Solidarności”.
Ci, co z nim w jednym szeregu stali,
Publicznie z niego się wyśmiewali.
Niewiele wart ten, co drugiego poniża.
Był on też wiernym obrońcą krzyża.
Był wiernym bogu synem Kościoła.
Czy jego odejście czas zablźnić zdoła?
Dla Polaków jest to niepowetowana strata,
Pożegnać go przybyli z różnych stron świata.
Tylu ich zginęło – ból przeszył cały świat,
I nasz kraj cały od morza do Tatr.
Oddajmy szacunek każdej tej osobie
Pustkę, żal wielki pozostawili po sobie.
Smutno szumią drzewa nad ich mogiłami,
Zapomnieć tej tragedii nie potrafimy sami.
Hołd im oddajemy, za nich się modlimy,
Znicze zapalamy, kwiaty przynosimy.
Za spójność ich duszy będziemy Boga prosić,
Niektórym by ich wypadało na kłęczkach przeprosić.

Irena Piotrowska

Kobiecość i męskość

Ktoś kiedyś powiedział, że większość kłopotów mężczyzn polega na tym, że bardzo wiele wiedzą o kobietach, a bardzo mało o żonach. Jest to jednak tylko część prawdy. Faktem jest, że wiemy nawet dość dużo o różnicach fizycznych (to właśnie pociąga do siebie mężczyznę i kobietę), to jednak bardzo mało wiemy o różnicach psychicznych, emocjonalnych, sposobie patrzenia na świat i w interpretowaniu tych samych faktów. I jeżeli nawet w okresie narzeczeńskim patrzymy pobłażliwie na te różnice („inności”), to już w małżeństwie są one źródłem nieustannych konfliktów i konieczności „pracy” nad współmałżonkiem czyli wychowywania go na swoją modłę.

Musimy więc zaakceptować te różnice, a co więcej stwierdzić, że są one potrzebne. Bo w życiu (świecie) i w rodzinie potrzebny jest męski konkretyzm, racjonalizm, ciekawość świata i chęć zmagania się z poważnymi problemami. A równie konieczna jest wrażliwość, subtelność, łagodność, cierpliwość, chęć upiększania świata. A to wnoszą właśnie kobiety. I nawet tam, gdzie usankcjonowane prawem są związki homoseksualne na ogół jeszcze nie ma (na szczęście) akceptacji na adoptowanie i wychowywanie dzieci. Bo dziecko potrzebuje czułości i miłości matki, oraz racjonalizmu, a czasem i pewnej surowości (stawiania wymagań) ojca. I dlatego rodzice (oczywiście przy wspólnej linii wychowawczej) muszą się uzupełniać. I z tej prostej przyczyny **muszą** być inni.

Ale oddajmy już głos panu Jackowi Pulikowskiemu.

ks. Janusz Kluz

Drugą przyczyną kryzysów małżeńskich jest nie uświadamianie sobie, albo raczej nie wyciąganie praktycznych wniosków z faktu, że żona i mąż są niewiastą i mężczyzną. Jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II mamy dwa sposoby „bycia ciałem”. Kobięcy, powołany do matkowania i męski, przeznaczony do ojcowania. Każda osoba jest inna (osobna), lecz inność kobiety i mężczyzny jest szczególnie, bo celowa i daleko idąca. Wynika to z prostego i oczywistego faktu mądrości Stwórcy, który wyznaczył inne funkcje kobiecie a inne mężczyźnie do spełnienia w świecie. Wyposażył swe stworzenia stosownie do zadań, jakie mają do spełnienia. Oczywiście i niekwestionowany jest podział zadań w dziedzinie przekazywania życia. To kobieta nosi w swym ciele, rodzi i karmi piersią, a mężczyzna (będący na zewnątrz układu matka-dziecko) otacza opieką i - symbolicznie mówiąc - żywi i broni. Tak przynajmniej było w zamysle Stwórcy, a co za tym idzie, tak jest prawidłowo, dobrze i szczęśliwie. Jednak inność zadań nie wyczerpuje się w kwestii przekazywania życia, czy nawet wychowania dzieci w rodzinie. Również poza rodziną zadaniem kobiety w świecie jest „matkowanie”, a mężczyzny „ojcowanie”.

Kobięce talenty kierują się ku człowiekowi i ku relacji z nim, męskie ku światu, ku walce, panowaniu, kierowaniu sprawami świata. Stara maksyma głosi: Sercem mężczyzny są sprawy świata, światem kobiety sprawy jej serca. Inne, też bardzo trafne powiedzenie mówi: Mężczyzna chce być w życiu kimś, kobieta... kimś dla kogoś. Kobieta jest zatem lepiej „wyposażona” do bezpośredniego kontaktu z człowiekiem (zwłaszcza z małym, bezbron-

bieta ma ogromną moc oddziaływania na mężczyznę. W szczególności chodzi tu o wzajemne odniesienia. Mówiąc w skrócie, kobieta, która sama siebie szanuje, uczy tym samym mężczyzn szacunku dla kobiet i - co bardzo ważne - w efekcie tego jest szanowana przez mężczyzn. Po prostu (choć czasem udajemy, że tak nie jest) nam, mężczyznom, naprawdę na was, kobietach, zależy. Zapewniam panie, że każdy prawdziwy mężczyzna długo pozostaje pod wrażeniem... jakie zrobił na kobiecie. Dość powszechnie w codzienności słyszy się narzekania kobiet na coraz gorsze zachowania mężczyzn. Mimo niewątpliwej słuszności, postawa narzekania jest zupełnie „beźproduktywna” i nic z niej dobrego dla świata nie wynika. Ładnie to ilustruje dowcip: Żona zdenerwowana mówi do męża: „Niedojda jesteś! Skończona niedojda!!! Jakby były mistrzostwa świata niedojdów to byś zajął... to byś zajął drugie miejsce!”. Zdziwiony mąż pyta: „A dlaczego drugie?”. Żona (machając ręką ze zniechęceniem): „Bo taka niedojda jesteś!!!”.

Czas, by kobiety stosownie do swej ogromnej godności płynącej z misji macierzyństwa, zaczęły się naprawdę odpowiednio szanować i tym samym pomogły mężczyznom we



nym, chorym, potrzebującym opieki lub pomocy), ma za zadanie szerzenie miłości w świecie, w relacjach międzyludzkich. Przepiękny przykład niestrudzonego wypełniania tej misji dała swym życiem Matka Teresa z Kalkuty, dziś błogosławiona.

Podkreślmy: zadaniem kobiety nie jest narzekanie na złe relacje, lecz aktywne kształtowanie dobrych. Trzeba w tym miejscu dodać, że właśnie ko-

właściwym odnoszeniu się do świata kobiet. Oczywiście nie wolno mężczyznom zwalniać się z osobistego wysiłku kształtowania właściwych relacji między nimi a kobietami. Ostatecznie to on sam powinien rozumnie kształtować samego siebie i wzrastać, a w szczególności szanować nawet te kobiety, które same siebie nie szanują. Nie jest to łatwe, ale przecież pod kontrolą rozumu i woli - możliwe.

W odróżnieniu od kobiety, której talenty skierowane są ku człowiekowi, predyspozycje mężczyzn ukierunkowane są na skuteczne zmagania się z materią oraz poznawanie i kierowanie procesami zachodzącymi w świecie. Jest on predysponowany do podejmowania walki z trudnościami, przeciwnościami losu, do brania odpowiedzialności za bieg wydarzeń. Mężczyzna powinien czuć się odpowiedzialny za losy swej rodziny, społeczności, w której żyje, za losy świata. Tu piękny przykład niestrudzonej, niezłomnej ojcowskiej troski o losy świata dawał Ojciec Święty Jan Paweł II. Ta troska jest zadaniem każdego mężczyzny, a szczególnie tego, który sprawuje jakąkolwiek władzę. Władzę, która prawidłowo rozumiana powinna być służbą na rzecz dobra powierzonych sobie „podwładnych”. Ciekawe, ilu rządzących w ostatnich czasach w Polsce polityków na powyższe zdanie ironicznie by się uśmiechnęło? Ci nie sprawują władzy, lecz jej nadużywają sprzeniewierzając się misji, jaką mają do wypełnienia.

Wielkim zagrożeniem współczesnych rodzin jest dość powszechne wśród mężczyzn zagubienie poczucia jednoosobowej odpowiedzialności za losy małżeństwa i rodziny. Wiele jest tego przyczyn: od zaniku idei samowychowania (róbta co chceta), braku strategii wychowania chłopców do ojcostwa i źle rozumianej idei partnerstwa, przez zdominowanie wychowania chłopców przez troskliwe (często ponad miarę) kobiety (matki, nauczycielki) i płynąca między innymi z tego niedojrzałość mężczyzn do brania na siebie ciężaru odpowiedzialności, aż do postawy samych kobiet walczących z władzą męża i żądających nieraz dla siebie samej pełni władzy w rodzinie. Trudny i bolesny to problem, wart odrębnego opracowania. Wiele zła wynika z wycofania się (albo wyparcia) mężczyzn z pola odpowiedzialności

za losy rodziny. Dopowiedzmy tylko, że im kobieta bardziej wygrywa walkę z mężem o władzę, tym jest bardziej... przegrana. Za cenę drobnej satysfakcji i podziwu koleżanek traci swego naturalnego opiekuna i nadzieję na jego wzrost w odpowiedzialności. Bowiem dobrze sprawowana władza-służba jest ważnym terenem wzrostu mężczyzny. Wrócimy jeszcze do tego zagadnienia.

Trzeba nad tym pomyśleć, by nie skończyło się tak:

Nowa partia mężów, kolejna setka, została dostarczona do Raju. Tam porządek, wejścia oznakowane. Na jednym napis: „Dla pantoflarzy”, na drugim: „Dla nie pantoflarzy”. Przed pierwszym - grzecznie stoi kolejka 99 mężczyzn. Przed drugim wejściem czeka jeden, mały, lekko drżący człowieczek z rozbieganymi oczyma. Święty Piotr wyjrzał z furty, popatrzał ze zdziwieniem na niego i z dobrotliwym uśmiechem zapytał: „A dlaczego pan tu stanął?”. Zdenerwowany mąż mówi: „Ja... ja? Żona mi kazała!”.

Tymczasem powróćmy do tematu różnic. Jesteśmy inni i do innych zadań stworzeni i przeznaczeni. Świat głosi jednak co innego. Głosi opacznie (by nie powiedzieć obłudnie) rozumianą równość kobiety i mężczyzny mającą się wyrażać pełną wymiennością ról i identycznością zadań do spełnienia w świecie. Ustanawia się nawet prawa gwarantujące np. minimalny procent kobiet na stanowiskach obsadzanych na drodze wyborów. Ileż było historycznych wypowiedzi, dziwacznych propozycji, ba nawet pretensji o to, że w języku polskim (podobnie zresztą jak w innych) terminy polityk, poseł, senator, prezydent, a nawet dyrektor (nie mówiąc już mąż zaufania) są rodzaju męskiego. Ciekawe, że nie ustala się (może tylko na razie) minimalnego procentu mężczyzn w zawodach odwiecznie kobiecych. Ot choćby wśród przedszkolek. Nawet nazwy na takiego mężczyznę nie ma (chyba, że przedszkolak). Świat błędnym imię równości rozumianej jako identyczność i pełna wymien-

ność. Tworzy się dość powszechny ogólny bałagan również w umysłach ludzkich. Rodzina przestaje być rozumiana jako wspólnota kobiety, mężczyzny i ich dzieci, w której w naturalny (czyli zgodny z naturą) sposób rozdzielone są funkcje, przywileje i zadania. Przywilejem dzieci jest stawianie pytań, a nawet błędzenie, rodziców odpowiadanie i podejmowanie decyzji, gdy trzeba niezgodnych z „wola” dzieci. (Na przykład, gdy wchodzi w rachubę ochrona ważnych dóbr, pryncypiów, wiary). Widzimy, jak pod pretekstem „praw dziecka” dochodzi do absurdu, gdy za zwykłego (czasem potrzebnego dziecku) klapsa czy za zakaz wyjścia z domu na imprezę dziecko może wnosić do sądu o odebranie praw rodzicielskich. Znam przypadek, gdy 12-letnia dziewczynka z zemsty na ojczymie oskarżyła go o molestowanie seksualne i... ojczym siedzi w więzieniu. Mimo, że przerażona efektem swego oskarżenia dziewczynka po tygodniu je odwołała. Sąd uznał odwołanie jako efekt wymuszenia i zachował pierwszy wyrok w mocy. Odchodzenie od naturalnego porządku rzeczy zawsze kończy się większym lub mniejszym fiaskiem. Tymczasem dziś dochodzi do zupełnego pomieszania. Oto pani minister krytykuje podstawy programowe przedmiotu szkolnego, ponieważ rodzina jest tam ukazana tradycyjnie jako trwałe związku mężczyzny i kobiety podejmujących zadania rodzicielskie. W zamian proponuje się nowoczesne „związki partnerskie”, bez mowy o ich dwupłciowości, wierności i wyłączności seksualnej i oczywiście ani słowa o żadnych dzieciach. Skoro takie mają być znamiona nowoczesności, to ja już wolę być nienowoczesny, lecz



normalny i szczęśliwy niż „nowoczesny” i nieszczęśliwy, bo przeciwny swej naturze - słowem wynaturzony.

Reasumując powyższe, chcę powiedzieć, że dzisiejszy, nafaszerowany hasłami o równości i identyczności płci, w efekcie skołowany człowiek może mieć (i ma) poważne kłopoty z akceptacją naturalnej inności kobiet i mężczyzn i w konsekwencji inności należnych im praw i obowiązków. Czy ma to wpływ na kondycję małżeństw? Niestety tak. I to - chciałoby się rzec - przemożny. Gdyby mnie spytano, jakie najczęściej pretensje zgłaszają przychodzący do poradni małżeńskiej - odpowiedziałbym bez wahania - żony o to, że ich mężowie czują, myślą, reagują, działają jak... chłopcy. Mężowie zaś zgłaszają pretensje o kobiecość ich żon. Oczywiście inaczej to jest nazywane, ale w gruncie rzeczy do tego się sprowadza. Kobieta ubolewa nad niedopasowaniem opisując, jak to on robi wszystko źle - bo inaczej niż ona. Zawiedziona jest jego tragiczną niedomyślnością, czasem nawet komentując to słowami: „Jakby kochał, to by się domyślał, o co mi chodzi”. Nie zdaje sobie sprawy, że jej oczekiwania są nie do spełnienia. Na przeszkodzie stoi wcale nie jego zła wola (o co jest posądzany, ba - oskarżany), a natura mężczyzny, której zmienić się nie da. Otóż właśnie w tej kwestii nauka jednoznacznie stwierdziła, że kobiety mają znacznie wyższy wrodzony (a więc darmo dany i niezasłużony) poziom empatii niż mężczyźni. Empatia jest cechą umożliwiającą wczuwanie się w sprawy (zwłaszcza uczucia) drugiego człowieka. To, co dla kobiety może być w tej branży oczywistością osiąganą bez wysiłku, dla mężczyzny może być po prostu poza granicami możliwości, nieosiągalne.

Przed liczeniem na domyślność mężczyzn ostrzeżenie scenka rodzajowa: Mąż wychodzi z domu do pracy. Rutynowo żegna się z żoną. Z willi obok wychodzi właśnie sąsiad, który odwołując chwilę rozstania, czule obejmuje i długo całuje swą żonę na pożegnanie. Żona widząc to, mówi z nutką tęsknoty do swego męża: „Czy ty nie mógłbyś tak samo?”. Zdziwiony mąż odpowiada: „Ja? Przecież ja jej

w ogóle nie znam!”.

Na pocieszenie paniom dodam, że co prawda my, mężczyźni, nie umiemy się po kobiecemu domyślać, ale za to jesteśmy... wyuczalni. Jeżeli nam się klarownie (by nie powiedzieć: łopatologicznie), z użyciem argumentów rozumowych wyjaśni, o co chodzi, to potrafimy się zachowywać prawie tak... jakbyśmy się domyślali. Oby kobietom to wystarczyło, a lepiej, żeby potrafiły zauważyć i docenić nasz trud włożony w takie postępowanie. Zauważmy, że pretensje na tym polu (o nie domyślanie się) nie tylko są nieuzasadnione, ale są wręcz krzywdzące (w tym wypadku mężczyznę). Tak jak niezasadne byłyby pretensje do kogoś, że nie ma np. 200 cm wzrostu. Ileż mniej byłoby kłopotów małżeńskich, gdyby kobiety i mężczyźni mieli rzetelną wiedzę na temat naturalnej inności i wynikających stąd konsekwencji dla



życia małżeńskiego (i nie tylko małżeńskiego).

Pewnie do końca życia będę pamiętał mężczyznę z poradni, opuszczonego nagle - i dla niego samego niespodziewanie - przez żonę i dwójkę dzieci, po 17 latach małżeństwa. Pewnego dnia, bez żadnej zapowiedzi, żona z dziećmi wyprowadziła się po prostu do mamusi, nie zostawiając nawet listu pożegnania. Mężczyzna w poradni przedstawił długą listę win żony, które można by sprowadzić do jednego: moja żona jest kobietą i wszystko robi po kobiecemu. Po kobiecemu myśli, czuje i działa; to jest nie do wytrzymania. Po jego długiej potocznej relacji powiedziałem mu w kilku zdaniach o podstawowych różnicach pomiędzy

mężczyzną i kobietą. Zrozumiał natychmiast. Był zresztą człowiekiem bystrym, wykształconym o wysokim statusie społecznym (z tytułem profesorskim). Po moich wyjaśnieniach zapytał: „Czy to znaczy, że ja przez 17 lat zadreślałem żonę pretensjami o to, że jest normalną kobietą?”. Usłyszał na to twarde, męskie: „Niestety, wszystko na to wskazuje, że tak!”. Po czym rozplakał się jak dziecko i retorycznie zapytał: „Czemu ja tego wszystkiego nie wiedziałem wcześniej?”. W ciągu dalszej rozmowy wyjął gruby brulion prawie cały zapisany. Z sumiennością naukowca notował w nim przez blisko 17 lat winy żony. Można powiedzieć, że cud, iż tyle wytrzymała. Tyle tylko, że on naprawdę nie chciał źle. Chciał, żeby żona wreszcie zaczęła zachowywać się normalnie, czyli... tak jak on. Z drugiej strony żona, również kulturalna i wykształcona kobieta nie potrafiła (a może nawet nie próbowała)

mu wyjaśnić, że z nią jest zupełnie inaczej niż z nim. Pewnym wyjaśnieniem ich sytuacji był fakt, że mąż dokładnie kopiował zachowania swego ojca. Z tą różnicą, że jego matka to wytrzymała, a żona nie. Oczywiście nikt dorosły do końca nie może czuć się usprawiedliwiony trudną sytuacją domu rodzinnego. Nie godzi się, by człowiek dorosły przez całe życie powtarzał, że miał do szkoły pod górkę. Opisana sytuacja pana profesora, który „tego wszystkiego nie wiedział”, jest moją odpowiedzią na pytanie: Po co przygotowywać się do małżeństwa, po co mówić i pisać przeróżne poradniki dla małżeństw? Co prawda sama świadomość i wiedza nikomu jeszcze nie naprawiła małżeństwa, lecz jest potrzebna do mądrej, konstruktywnej, pozytywnej i skutecznej przemiany życia.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Możesz się dziwić do woli inności współmałżonka, lecz powstrzymaj się (za wszelką cenę) przed oskarżaniem go o to, że jest inny niż ty. Póki cię inność złości, wasze małżeństwo jest zagrożone. Jak zaczyna cię bawić, jesteście na najlepszej drodze do pełni szczęścia

I Komunia św. w obiektywie

(zdjęcia Krzysztof Małek)



oczekiwanie na polu



troskliwa kuratela rodziców



procesja do kościoła



dziewczynki



...i chłopcy



psalm responsoryjny - śpiewają Zosia i Marysia



modlitwa wiernych



dary ofiarne



fragment kazania



uroczysta koncelebra



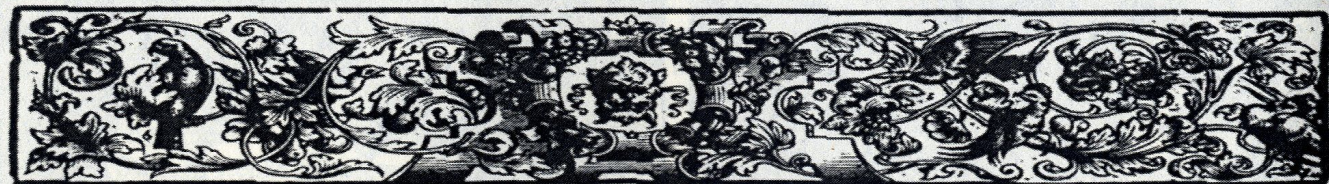
dziękczynienie- recytuje Kasia



kwiaty dla kapłanów



podziękowania rodziców



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Dz 19, 1-8; Ps 68; J 16, 29-33

Wtorek: Dz 20, 17-27; Ps 68; J 17, 1-11a

Środa: D 20, 28-38; Ps 68; J 17, 11b-19

Czwartek: Dz 22, 30; 23, 6-11; Ps 16; J 17, 20-26

Piątek: Dz 25, 13-21; Ps 103; J 21, 15-19

Sobota: Dz 28, 16-20, 30-31; Ps 11; J 21, 20-25

Niedziela: Dz 2, 1-11; Ps 104; 1 kor 12, 3b-7, 12-13; J 20, 19-23

ODZIAŁ W SANOKU

*"Troska o dziecko jest
pierwszym i podstawowym sprawdzianem
stosunku człowieka do człowieka."*

Jan Paweł II

Do ludzi dobrej woli

Ruch Apostolstwa Młodzieży działający przy parafii p.w. Przemienienia Pańskiego w Sanoku, zwraca się z ogromną prośbą o wsparcie finansowe na wypoczynek dla dzieci z ubogich rodzin w okresie wakacji.

W naszej społeczności żyją dzieci, które ze względu na występujące w rodzinie problemy – alkoholizm, trudna sytuacja materialna, rozbite, niepełne lub rozwiedzione rodziny – są różnego rodzaju patologiami. Większość dzieci jest pozbawionych należytej opieki, właściwych wzorców wychowawczych w domu, ma poważne problemy w tworzeniu dobrych relacji z innymi, konstruktywnym rozwiązywaniu problemów, itp.

Wychodząc naprzeciw takim sytuacjom społecznym Stowarzyszenie już od 26 lat jest organizatorem kolonii letnich dla dzieci w wieku od 9 – 13 lat oraz starszych. Jedną z możliwości dotarcia do tych dzieci z konkretną pomocą są proponowane zajęcia profilaktyczno – wychowawcze z elementami terapii.

Koszt tygodniowego pobytu dziecka na kolonii wynosi 230 zł (nocleg, wyżywienie, materiały rekreacyjne, nierzadko także musimy zakupić dzieciom odzież czy też obuwie). Pragniemy zaznaczyć, iż z kolonii każdego roku korzysta około 1100 dzieci zaś Grono Pedagogiczne pracuje jako wolontariat.

W związku z powyższym zwracamy się z prośbą o dofinansowanie kolonii, która odbędzie się w Ośrodku Wypoczynkowym „Nadzieja” w Wybrzeżu koło Dubiecka w dniach 9 – 16 sierpnia 2010 roku.

Będziemy wdzięczni za każdą okazaną pomoc, jesteśmy pewni, że nie pozostaną Państwo obojętni wobec naszego apelu. Jeżeli zdecydują się Państwo na przekazanie środków finansowych prosimy o dokonanie wpłaty na konto **74 1090 2750 0000 0001 1391 9125** z dopiskiem: *dof. „nazwa firmy/ofiarodawcy” MA I 9-16.08.2010* do 5 sierpnia 2010 roku.

Z góry dziękujemy za zrozumienie i życzymy wszelkiej pomyślności.

Z wyrazami szacunku

Julian Rogiński
współorganizator

6 Niedziela Wielkanocy – 09.05.2010.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo majowe odprawimy dziś o godzinie 17:00. Zachęcamy do śpiewania Litanii do Matki Bożej czy pieśni maryjnych pod kapliczkami, aby zwyczaj ten nie zaginął.

2. We środę, od godziny 16:00 spowiadać będziemy młodzież gimnazjalną przed przyjęciem Sakramentu Bierzmowania. Zapraszamy także rodziców, chrzestnych, rodzeństwo, aby wszyscy mogli skorzystać z łaski Sakramentu Pokuty i pojednania.

3. We czwartek, o godzinie 18:00, ks. bp Adam Szal celebrować będzie uroczystą Mszę świętą podczas której udzieli Sakramentu Bierzmowania młodzieży z naszej i franciszkańskiej para-

fii, zaś niedzielę w kościele Chrystusa Króla udzieli tego Sakramentu młodzieży z pozostałych parafii dekanatu.

4. W piątek, od godziny 17:00, spowiadać będziemy dzieci klas trzecich ze Szkoły Podstawowej Nr 2, im. Św. Kingi, przed rocznicą Pierwszej Komunii świętej. Zapraszamy rodziców, rodzeństwo, chrzestnych.

5. Także w piątek rozpoczniemy Nowennę do Ducha Świętego, aby wypraszać wiele światła nadprzyrodzonego do postępowania po drogach życia, a także wypraszać łaski dla przyszłych księży diakonów przed ich święceniami. Nowennę łączyć będzie-

my ze Mszą świętą wieczorną.

6. Rocznica Pierwszej Komunii świętej w przyszłą niedzielę o godzinie 9:30.

7. W piątek – 14 maja – święto św. Macieja Apostoła, a w niedzielę – 16 maja – święto św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski.

8. We środę, po Mszy świętej wieczornej, w salce katechetycznej na plebanii, zostanie wyświetlony film, który pierwotnie miał być wyświetlony, a dotyczący Golgoty Wschodu.

9. Przepraszamy za złą jakość obrazu transmitowanej z naszego kościoła Mszy świętej. Nie zawsze jest łatwo znaleźć usterkę i odpowiednio zaradzić. Od kilku dni działa już dobrze.

Intencje w tygodniu

17-23.05.2010 r.

Poniedziałek, 17.05

6.30 + Helena (greg.)

7.00 + Maria, Fryderyk, Leszek, Hanna

7.30 + Franciszka (f), Stanisław, Edward i ++ z rodziny

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. o błogosławieństwo Boże i pełnię łask Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej dla członków Grupy św. O. Pio, kapłanów i ich rodzin

3. + Zofia i Stanisław Pierożyński

Wtorek, 18.05

6.30 + Stanisław (greg.)

7.00 + Helena Drwięga od pracowników Starostwa Powiatowego

7.30 + Karol i Helena

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Wacław Kurkarewicz ofiara od kolegów z pracy

3. dziękczynna za dar ks. Proboszcza z prośbą o zdrowie, pełnię łask Ducha Św. i opiekę Matki Bożej

Środa, 19.05

6.30 w intencji Wojciecha w rocznicę

urodzin z prośbą o Boże błogosławieństwo

7.00 + Helena (greg.)

7.30 + Marianna, Józef, Szymon Adamczak; + Zbigniew Polit

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Jan Zacharski

3. + Aniela, Romana (f), Władysław

Czwartek, 20.05

6.30 + Kazimiera Konieczna int. od siostry z mężem

7.00 + Stanisław (greg.)

7.30 + Tadeusz Stróżowski

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Janina Poźniak 9 r. śm.

3. o błogosławieństwo Boże i pełnię łask Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej dla członków Grupy św. O. Pio, kapłanów i ich rodzin

Piątek, 21.05

6.30 + Mieczysław Najsarek od rodziny Zatorskich

7.00 + Maria

7.30 + Helena (greg.)

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Władysław Witkoś 20 r. śm.

3. + Wacław Kurkarewicz int. od kolegów z pracy

Sobota, 22.05

6.30 + Kazimiera (f) Konieczna od siostrzeńca Roberta z rodziną

7.00 + Helena Drwięga od pracowników Starostwa Powiatowego

7.30 + Stanisław (greg.)

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Stanisław Pytlowany

3. + Helena Adamska

Niedziela, 23.05

6.30 za parafian

8.00 + Marianna 22 r. śm.; + Edward 15 r. śm.

9.30 + Stanisław (greg.)

11.00 + Marianna i Mieczysław Kucharscy

12.30 + Helena (greg.)

16.00 w intencji Adriana o błogosławieństwo Boże

18.00 + Feliks Gobis 6. r. śm.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku